Pod Budą, Sen w wannie

Kąpiel poranna
czeka już wanna
pełna po brzeg
piany jak śnieg
szemrze cichutko
mój ty złociutki
połóż się tu
w zapachu bzu
I już lecimy nad dachami miast
Nieważne są pieniądze ani czas
żegnaj Pagarcie tu otwarcie wyznać muszę
sprzedałem wannie duszę
Nagle nad Pragą
straszne tornado
woda wycieka
nie ma co zwlekać
wracaj do chaty
złomie skrzydlaty
gnaj resztą sił
przez gwiezdny pył
I znów lecimy nad dachami miast
I bliżej nam do domu niż do gwiazd
Witaj Pagarcie tu otwarcie wyznam ci
Czasami mam dziwaczne sny